

**Grzegorz P. Bąbiak**

Warszawa

## Podstawy ideowe pisarzy polskich wobec wybuchu wojny światowej

W wygłoszonym w 1915 r. w Zakopanem wykładzie *Literatura a życie polskie* Stefan Żeromski określił jedno z najważniejszych zadań moralnych, jakie stawiano przed twórcami na ziemiach polskich w sytuacji niewoli, która determinowała ich światopogląd. Zauważał, iż żąda się od pisarzy, a w szerszej perspektywie od każdego artysty: „ażeby dzieło sztuki powstające w naszym kraju było dla szerokich warstw dostępne i zrozumiałe, ażeby pisano rzeczy ściśle i bezwzględnie wartościowe pod względem moralnym — ażeby się wystrzegać wszelkiej nieogłędnej erotyki, wszelkiej lekkomyślnej swobody wyrażenia, gdyż książka nasza dostaje się przecie do rąk młodzieży, ażeby każda ukazująca się książka krzepiła ogół i podnosiła na duchu — ażeby broniła szerokie masy czytelników od zgnilizny, abnegacji i pesymizmu”<sup>1</sup>.

Żeromski zwracał zatem uwagę na wyróżniającą cechę sztuki polskiej XIX w. — jej impresywny charakter — która przybrała na sile po klęsce powstania styczniowego, a przeciwko której tak jednomyślnie występowała generacja modernistów na przełomie wieków, głosząc hasła autonomii sztuki. Późniejszy autor *Przedwiośnia* z goryczą konstataował: „Obok wielu cenzur zewnętrznych pisarz tutejszy musi w głowie swojej, już podczas samej koncepcji utworu, i w czasie wykonania zamysłu, mieć ustanowiony swój własny rodzaj trybunału cenzury przewencyjnej (...) [i odrzucać — przyp. G. B.] co się nie godzi z uznanymi zasadami pedagogii, zdrowia moralnego mas i duchowej tężyzny narodu. Tak się ukształtowało nasze życie. (...) Mamy więc w gruncie rzeczy dwa rodzaje twórczości literackiej — europejski i polski”<sup>2</sup>.

W dalszej części wykładu podkreślał, że na ziemiach polskich to powieść była sposobem włączania się w życie narodowe, zachęcała do podjęcia walki albo przed nią ostrzegała, postulowała hasła utilitaryzmu, tolerancji, postawy zaangażowania i patriotyzmu<sup>3</sup>.

Z powyższych uwag wynika, że literatura, zarówno w warunkach autonomii galicyjskiej, jak i ucisku Nadwiślańskiego Kraju, rezygnując z prawa do swobody twórczej, stała się siłą napędową życia społecznego i gospodarczego, ale przede wszystkim była wyrazicielem patriotycznych aspiracji narodu. Analogiczną do postulatów Żeromskiego myśl wyraził rok później zapomniany Władysław Kłyszewski, krytyk literacki i teatralny, a także redaktor warszawskiego

<sup>1</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, w: idem, *Sen o szpadzie, Pomyłki i inne opowiadania*, pod red. S. Pi-gonia, Warszawa 1956, s. 41.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Por. ibidem, s. 51.

„Sfinks”. Pisał on: „Wojna europejska, która nie tyle jest próbą bitewności dawnych rycerzy, hartu ich ducha i dzielności ich ramion, ile raczej żmudnym i długim ważeniem się wytrzymałości fizycznej, już dziś dowodnie przekonywa, (...) jak najśmielsze nawet dążenia i cele, na pozór nieosiągalne, ciałem się stają i oczywistością dzięki temu właśnie, iż praktyczność życia codziennego potrafiła wykonać nakaz, jaki nikomu innemu, lecz nam właśnie pozostawiła poezja romantyczna *Zestrzelmy myśli w jedno ognisko/ i w jedno ognisko duchy!* Myśmy jednak nakaz ten nie jako program pracy traktowali, lecz jeno jako piękne wiersze, literaturę. (...) Taki na ogół był nasz stosunek do literatury w ogóle”<sup>4</sup>. Zestawienie myśli tych dwóch pisarzy świadczy o tym, że poglądy o zależności twórczości artystycznej w Polsce były podzielane zarówno przez autorytety literackie i moralne, jak i przez animatorów lokalnego życia kulturalnego.

Jak widać, mimo wysiłków modernistów, postulujących europeizację i modernizację sztuki polskiej, w wyniku zmiany sytuacji w Europie i spełnienia się, wyrażonego przez Mickiewicza w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, pragnienia o wojnę powszechną, już w pierwszych dniach światowego kataklizmu sztuka polska nieuchronnie powróciła do swoich pozaartystycznych zobowiązań.

Żeromski nie miał wątpliwości, że wskazywana przez niego cecha polskiej literatury, przez wielu uważana za jeden z głównych czynników ograniczających jej rozwój, analizowana *sine ira et studio*, gwarantowała jednak zachowanie tożsamości narodu bez państwa. Pisał o tym w dalszej części swego wywodu, iż: „gdyby za czasów porozbiorowego trwania naszego wymazać i usunąć to, co zdziałała poezja polska i nowoczesna twórczość literacka, nie byłibyśmy żyjącą i świadomą siebie rzeczypospolitą, lecz strwożonym *stadem rozbitym przez wilki*”<sup>5</sup>. O tym, że nie był on w swoich sądach odosobniony, świadczy konkluzja cytowanego już artykułu *Bądźmy jak inni* Kłyszewskiego, w którym zauważał on, że literatura miała ogromne znaczenie dla budzenia i organizowania życia polskiego. Była ona bowiem, zgodnie z modelem romantycznym, dla narodu wszystkim: parlamentem i wojskiem, trybuną publiczną i katedrą uniwersytecką, a przede wszystkim „królem była narodu panującym”<sup>6</sup>.

Jednak Żeromski — pisarz i współtwórca etosu inteligencji polskiej, nie dostrzegał ograniczeń, płynących z prezentowanych uwarunkowań, efekty tych ograniczeń bowiem, zwielokrotnione przez Wielką Wojnę, oceniano dopiero z perspektywy czasu.

Cytowany redaktor „Sfinks” dwa lata po wybuchu wojny notował w jednym z artykułów, że konspiracja, jaką uprawiał naród, była jedynie półśrodkiem, niezdolnym do wyrażenia złożonej świadomości politycznej. Urabiał on nastrój, lecz nie stworzył żadnych realnych form życia społecznego<sup>7</sup>. W innym zaś potwierdzał spostrzeżenia Żeromskiego, pisząc, iż artysta „(...) nie nowe wierzenia budował, lecz starym bogom się kłaniał, był w letargu i w śnie. Nie będąc w możliwości rozwijać swych horyzontów, trwał w zapamiętaniu, hodując jedną tylko cnotę — wytrwania”<sup>8</sup>.

Intensyfikacja wydarzeń politycznych i przemian światopoglądowych w czasie wojny europejskiej, na co zwróciło uwagę wielu intelektualistów, potwierdziła wewnętrzne rozbitcie społeczeństwa, czego dowodem był choćby stosunek mieszkańców Kongresówki do wkraczających oddziałów I Kadrowej, zwłaszcza że w Galicji uznawano za pewnik wybuch powstania w Warszawie i nie domyślano się aktywnej działalności orientacji rosyjskiej w społeczeństwie,

<sup>4</sup> W. Kłyszewski, *Bądźmy jak inni*, „Sfinks” 1916, nr 2, s. 3–4.

<sup>5</sup> S. Żeromski, op. cit., s. 54.

<sup>6</sup> W. Kłyszewski, op. cit., s. 4–5.

<sup>7</sup> Por. idem, *Orientacje polityczne polskie*, „Sfinks” 1916, nr 1, s. 6.

<sup>8</sup> Idem, *Bądźmy jak inni*, s. 5.

nawołującej do walki z „odwiecznym wrogiem germańskim”. Kwestie te dotknęły również samą inteligencję, co znalazło odbicie w jej wypowiedziach, a także wymowie ideologicznej niektórych utworów literackich. „W zamęcie wojny powszechnej ustaliły się pośród nas dwie wrogie wzajem dla siebie opinie [tzn. prorosyjska i proniemiecka — przyp. G. B.], której wyznawcy w zacietrzewieniu dochodzą tak daleko, jak dotąd nigdy żaden Polak myślą nawet sięgnąć nie miał odwagi” — pisał redaktor „Sfinksa”<sup>9</sup>.

W tej sytuacji inteligencja, bez większych wyrzeczeń, już w pierwszych wystąpieniach po sarajewskim zamachu, powróciła do tradycyjnej, a zarzuconej w modernizmie, roli przewodniczki narodu, jego drogowskazu i sumienia. Z tą tylko różnicą, że w 1914 r. rola ta była rozbita i ideologicznie zaangażowana we wzajemnie się wykluczające opeje, co pogłębiało jeszcze zdeorientowanie społeczeństwa. Jak pisze Krzysztof Stępnik w swojej książce *Legenda Legionów*: głośne stały się w Warszawie polityczne deklaracje Reymonta, Weyssenhoffa, Świętochowskiego i Micińskiego, zwłaszcza wobec kalkulacji o zwycięstwie Rosji, Francji i Anglii nad państwami centralnymi<sup>10</sup>.

Inny z przedstawicieli inteligencji, Andrzej Niemojewski, tłumacz, poeta i prozaik, sam aktywny działacz polityczny, m.in. członek redakcji „Kuźnicy” w 1905 r., pisał na łamach „Sfinksa” w artykule *Losy inteligencji w skutek wojny obecnej*, starając się potwierdzić dawną pozycję, iż „ona jest rzeczywiście klasą przodującą. Ona jest najidealniejszą i najsubtelniejszą częścią społeczeństwa. Przoduje i pomnaża dorobek cywilizacyjny. Dostarcza narodowi wychowalców. Wyłania z siebie klimat moralny (...). Z łona inteligencji wychodzą mistrze, których duch przyświeca narodowi w jego ciemnej nieraz pielgrzymce”<sup>11</sup>.

Abstrahując jednak od wewnętrznych, politycznych podziałów i sporów, w jakie się angażowała inteligencja, jej szczególne znaczenie, bez względu na postawy ideowe, polegało na wychowaniu na zachodzące przemiany i skutki, jakie niesła Wielka Wojna. Jeden z nich jeszcze przed jej wybuchem pisał: „Ustaliło się mniemanie, iż długotrwałość rządów Franciszka Józefa i jego niezwykła popularność miała i ma wpływ kojący i błogosławiony. Ale kto wie, czy przyszłość potwierdzi to mniemanie. Polityka *status quo* jest w pewnych wypadkach dojutrkowaniem, tak zarzucanym ostatniemu z Jagiellonów. Spiętrzają się z wolna a nieznacznie różne zatory i następują katastrofy. Zrywają się podmuchy wojny domowej. Chorwaci rzucają się na Serbów, Czesi na Niemców, Niemcy na Polaków. Austria jest prócz tego jak gdyby na granicach podminowana”<sup>12</sup>.

Jak celnie zauważa Maria Olszewska, autorka najnowszej monografii o literaturze polskiej okresu I wojny<sup>13</sup>, zajmowana początkowo przez twórców postawa dystansu, dawała im szansę na intelektualny osąd zjawiska, które można było poddać analizie i opisać z pozycji refleksyjnego dystansu<sup>14</sup>. Owa wspólnota obserwacji, a później także i doświadczeń wojennych, charakteryzowała wypowiedzi m.in.: Romain Rollanda, André Gida, Josepha Conrada, a wśród twórców polskich przede wszystkim: Zofii Nałkowskiej, Cezarego Jellenty, Karola Irzykowskiego, Czesława Jankowskiego i Wacława Berenta<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> Idem, *Orientacje...*, s. 5.

<sup>10</sup> K. Stępnik, *Legenda Legionów*, Lublin 1995, s. 11.

<sup>11</sup> A. Niemojewski, *Losy inteligencji wskutek wojny obecnej*, „Myśl Niepodległa” 1915, nr 296, s. 19.

<sup>12</sup> X., *Okolo wulkanu austriackiego*, „Myśl Niepodległa” 1914, nr 284, s. 950–51.

<sup>13</sup> M. J. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny*, Warszawa 2004.

<sup>14</sup> Idem, *Wojenne ucieczki od życia, czyli kilka uwag na temat rozumienia kategorii cywilności w prozie polskiej z lat 1914–1918*, w: *Literatura wobec I wojny światowej*, pod red. M. J. Olszewskiej i J. Zacharskiej, Warszawa 2000, s. 23.

<sup>15</sup> Ibidem.

Natomiast dystans, który badaczka określa jako „sytuację dobrowolnej izolacji”, zmieniło stopniowe, bezpośrednie zaangażowanie w wydarzenia wojenne, wobec których zachowanie dotychczasowej postawy było już niemożliwe. Jeden ze wspomnianych wyżej, czołowych polskich intelektualistów przełomu wieków, krytyk, publicysta i prozaik, Cezary Jellenta, w spisywanym na gorąco w 1914 r. dzienniku, pod znamienym tytułem *Wielki zmierzch*, notował: „Jak to więc naprawdę Europę pocięto rzekami krwi? Więc naprawdę walczą z sobą milionowe armie? Możliweż to, ażeby człowiek nawykły do obcowania z wolnością był od niej nagle oddzielony nieprzejrzanymi lasami bagnatów? Prawdąż to, (...) że jednym ciosem strącono nas w chaos? (...) Runęła cywilizacja pod ziemię zapadła się”<sup>16</sup>. Gdy czytamy ten fragment zapisków, wydaje się nam, że Jellenta stawia rudymentarne pytania o przyszłość cywilizacji, podobnie jak w tym samym czasie zastanawiający się nad „zmięciem cywilizacji europejskiej” Oswald Spengler. Lecz z jednej strony są one dowodem poczucia bankructwa racjonalizmu ludzkich poczynań, z drugiej zaś postulatem konieczności ukształtowania od podstaw własnego światopoglądu.

André Gide 15 listopada 1914 r. zapisał znaczące słowa: „W Luwrze smutek. Koniec cywilizacji?”<sup>17</sup>. Z kolei Jellenta w dalszej części dziennika notował: „Po raz pierwszy w życiu własnym i bodaj w życiu świata całego wstąpiliśmy w żywioł, który nie jest ani ziemią, ani morzem, którego nie znane nam są drogi i niespodzianki. Straszy on nieobjętym swym ogromem i bezwzględnością, absolutną obcością. Nie wiemy, co będzie i czy jutro nie grozi nam powszechnym obląkaniem, poprzedzonym niewysłowionymi katuszami widzenia i słyszenia”<sup>18</sup>. Człowiek staje zatem wobec najstraszniejszego z przesładujących go od wieków koszmarów: wobec lęku przed nieznanym, a literatura starała się jeśli nie częściowo rozładować go, to przynajmniej rozpoznać.

Jednak w pierwszych miesiącach wojny strach ten, w większym bądź mniejszym stopniu zagłuszany był euforią nadziei na rychłe odzyskanie niepodległości i na zmiany cywilizacyjne. Postawę taką Irena Maciejewska w jednym ze swoich szkiców określiła jako futurystyczno-nietzscheańskie zachłyśnięcie się żywiołem wojny, jej tężyzną, rozpasaniem i siłą<sup>19</sup>.

Wspominał o tym na łamach „Sfinks” Wacław Husarski w artykule *Wojna i nowy styl* w 1914 r.: „Wojna poruszyła w nas i zbudziła przez nas samych nie podejrzaną moc i potęgę; z wyczerpanych naszych i znużonych dusz wydobyła bezpośredniość życiową i tężyznę wojowników; postawiwszy nas wobec najbardziej zasadniczego zagadnienia życia i śmierci (...). Odczuliśmy, po raz pierwszy od stuleci, instynkt jedności plemiennej i rasowej, mocniejszy nad wszelkie teorie i rozumowania polityczne; usłyszeliśmy po raz pierwszy wyraźnie wypowiedziane zdanie o prawach do samodzielnego życia i rozwoju; ujrzeliśmy narody całe i grupy narodów, połączone bratersko i jednomyślnie w obronie przyszłości, ludy składające wszystkie dobytki swój i żywot całego pokolenia na ołtarzu owej przyszłości; a biada tym ludom, które w chwili takiej nie zdobyły się na ostateczny wysiłek, na najwyższą ofiarę”<sup>20</sup>. Odwrócony zatem zostaje, także pod wpływem wspomnianych lęków, faktyczny wymiar wojny. Rozumiana w ten sposób walka przestawała być niszczycielską siłą, ale mocą oczyszczającą, noszącą w sobie „zawiązki

<sup>16</sup> C. Jellenta, *Wielki zmierzch*, Warszawa 1985, s. 23.

<sup>17</sup> A. Gide, *Dziennik*, wyb., tłum. i oprac. J. Guze, Warszawa 1992, s. 88.

<sup>18</sup> C. Jellenta, op. cit., s. 23.

<sup>19</sup> I. Maciejewska, *Proza polska lat 1914–1918 wobec wojny światowej*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 1, s. 40.

<sup>20</sup> W. Husarski, *Wojna i nowy styl*, „Sfinks” 1916, nr 3, s. 82–83.

nowego życia i odmłodzonej ludzkości”<sup>21</sup>. Mocą, za sprawą której może zostać zrealizowana wizja idealnego świata.

Zdzisław Dębicki, poeta, publicysta i krytyk, napisał w artykule pod znamienym tytułem *Przemiany* w pierwszych miesiącach wojny, że przez cały świat idzie podmuch idealizmu. Jego zdaniem, materializm przestał być wyłącznym motorem działań ludzkich, a jednostki i narody poświęcać miały wszystko dla wyższych celów, „jakie w piersi swojej nosić musi każdy obywatel każdego kraju”<sup>22</sup>.

W wielu wypadkach idealizm etyczny łączył się także z utopią polityczną. Interesującą ilustracją tego typu postaw są artykuły pochodzące z tego okresu, zamieszczone na łamach „Myśli Niepodległej”. W pierwszym z nich — *Wojna dzisiejsza a nasze dążenia*, którego autorem był prawdopodobnie Andrzej Niemojewski, pisał on, że na gruzach rzeszy niemieckiej musi powstać rzesza słowiańska, zaprzyjaźniona z rzeszą ludów łacińskich i z rzeszą narodów północy, jak Holandia, Dania, Szwecja i Anglia, których odwiecznymi wrogami było „austro-pruskie teutoństwo”. Utopijność tego poglądu około 1914 r. z dzisiejszej perspektywy może zastanawiać swoim prekursorstwem i zapowiedzią koncepcji podjętych po zakończeniu II wojny, które dziś przybrały formę struktur Unii Europejskiej. Jednak podobne zapatrywania nie znajdowały szerokiego poparcia w społeczeństwie, czego najlepszym dowodem była reakcja na zgodę władz rosyjskich na utworzenie Legionu Puławskiego w listopadzie 1914 r., które to wydarzenia Jellenta opisuje w swoim dzienniku w następujący sposób: „Legiony! Legiony! Polacy! Polacy! Oto nowe nabytki języka urzędowego. Dawniej takich wyrazów na plakatach ulicznych nie widywaliśmy. (...) Ale co to? Warszawa dostała napadu hysterii? Nie jest oczarowana, zachwycona? Nieobliczalne miasto! Takie ponęty! Polska komenda, własne wyekwipowanie i tysiąc innych wdzięków — a Warszawa szemrać gotowa? (...) Histeryczka znad Wisły miewa miesiące i lata zupełnego zaniku powonienia, ale miewa i chwile czucia przesubtelnego. Tak było właśnie tym razem. Coś nieprzyjemnego ją zaleciało — nikt nie wytłumaczy co”<sup>23</sup>. Podobnie wstrzemięźliwe reakcje towarzyszyły wydaniu aktu 5 listopada 1916 r., nawet w szeregach „aktywistów”, którzy sceptycznie zapatrywali się na akcję werbunkową do polskiej armii bez gwarancji niezawisłości państwowej.

Wojna w przewidywaniach niektórych intelektualistów była łączona zatem z nadzieją na zasadnicze zmiany w świecie, które, co było równie istotne, nie przyniosłaby rewolucja o charakterze socjalnym (powszechnie obawiano się jej we wszystkich nielewicowych środowiskach). Niemojewski pisał: „W chwili, kiedy czciciele gałązki oliwnej, podszytej cierniami, najbardziej się wysilali, aby w imię humanitarnych haseł pokoju zamienić *status praesens* Europy na *status aeternus*, rozległ się w Sarajewie z ręki serba Princzicza strzał rewolwerowy, który ugodził śmiertelnie następcę tronu austriackiego, a wraz z nim jego tajemnicze plany przekształcenia mapy Europy, układane wspólnie z Wilhelmem Wywłaszczycielem. Niby na dany sygnał dwadzieścia milionów ludzi w różnych państwach porwało się do broni z nieprzewidywaną przez nikogo zaciekłością i entuzjazmem. Wybuchła wojna, jakiej dzieje nie znały. (...) Polak, wcielony do armii rosyjskiej, mierzyć musi w Polaka, wcielonego do armii niemieckiej i austriackiej, brat w brata, rodak w rodaka. Nie też dziwnego, że jak promień słońca (...) rozbłysła dla nas wszystkich idea, by za cenę tego ciepłego morza krwi, które się leje z polskich ran, zostało przynajmniej okupione ponownie nasze złączenie w jednym organizmie państwowym”<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Z. Dębicki, *Przemiany*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 42, s. 708.

<sup>23</sup> C. Jellenta, op. cit., s. 115.

<sup>24</sup> [A. Niemojewski], *Wojna dzisiejsza a nasze dążenia*, „Myśl Niepodległa” 1914, nr 284, s. 1057–1058, 1072.

W drugim natomiast artykule pod tytułem *Likwidacja ideologii XIX-go wieku*, opublikowanym cztery numery później, autor dokonywał rozliczenia wobec narastających wypadków, z faktycznie odchodzącym w jego mniemaniu wiekiem pary i nowoczesności. Pisał w nim m.in.: „Jesteśmy świadkami bankructwa jeneralnego różnych ideologii, które się pleniły w pełnym zresztą genialnych głów XIX wieku, wytworzyły poważną literaturę i miały żarliwych zwolenników. (...) Wojna obecna, jak huragan, potężnym swoim podmuchem zmiecie z powierzchni ziemi te wszystkie ideologie i oczyści naszą atmosferę duchową. Świat wyjdzie z niej odrodzony, obmyty krwią, wyposażony w nowe myśli. Strząśnie z siebie różne wampiry, innym okiem spojrzy na życie, na swoje zadania, na swoje cele. „Potrzeba gromu”, śpiewał ongi poeta polski. Grom padł. Oby on nas wszystkich zbudził. A przede wszystkim oby zbudził Ciebie, Ojczyzno moja, którą niby rój upiórów nękały te wszystkie ideologie, urągając twej bezmocy i twym więzom!”<sup>25</sup>.

W wielu rozważaniach pierwiastek kreacyjny i wizyjny zdawał się wówczas jeszcze dominować nad jego destrukcyjnym odpowiednikiem. „Pochwalam barbarzyństwo Europy za jej ruch, za męczeństwo jej wszystkich krwawych porodów” — napisał jeden z poetów i tłumaczy Józef Wittlin.

Podobne nastroje i poglądy odnaleźć można w wielu zapiskach zachodnioeuropejskich twórców. Cytowany André Gide w swoim *Dzienniku* pod datą 6 sierpnia 1914 r. notował: „Myśl o klęsce Niemiec z wolną się umacnia, nikt nie tłumaczy sobie, że to niemożliwe. Świetna postawa rządu, wszystkich, całej Francji, innych narodów budzi wielkie nadzieje. Mówi się o początku nowej ery: Stany Zjednoczone Europy złączone traktatem ograniczającym zbrojenia; Niemcy pomniejszone, rozbite; Triest zwrócony Włochom, Szlezwik Danii; a przede wszystkim Alzacja Francji. Każdy rozprawia o zmianie mapy, jak o kolejnym odcinku powieści”<sup>26</sup>.

Natomiast cytowany już Cezary Jellenta w swoim dzienniku idealizował nie tylko samą wojnę, ale także jej głównych aktorów. Pisał: „Jakże wielki i godny zazdrości jest ten prosty żołnierz, w którym bitwa rodzi nie znane ludziom energie, że może nie jeść, nie pić, (...) pałać jak ogień, wyzbywać się wszelkich ograniczoności i wymierności normalnej natury. W nim odbywa się proces jakiś kolosalnego wytrysku instynktów i sił; z chamskiego łba strzela nieskończoność (...) On cały staje się pod gradem kul jakimś stworzeniem irracjonalnym, przez które przemawia prawieczna tajemnica Walki (...)”<sup>27</sup>. Wkrótce jednak znacznie już mniej entuzjastycznie i z sarkazmem zauważał, że wojna wskrzesza entuzjazm i uniesienie, że oczyszcza z błota i egoizmu, ale... zmarłych<sup>28</sup>. Pod koniec pierwszego miesiąca wojny, dzięki pierwszym rozeznaniom, zaczynał zdawać sobie sprawę, że wojna jest to tylko sztuczny stan, podsycany przez wojskowych na potrzeby doraźnych celów. Pisał: „Powoli mgła fantastyczna zaczyna spowiadać rzeczywistość i rodzą się legendy i mity. O nadzwyczajnych czynach żołnierzy i o geniuszu dowódców. Zalutuje nas czasami coś jak gdyby echo z epopei napoleońskiej. Wstają gwardziści „małego kaprała” z martwych pobojowisk”<sup>29</sup>.

W 1914 r. podobne wyobrażenie wojny, zwłaszcza wobec braku doświadczeń jej niszczycielskiego wymiaru, nadal tradycyjnie uznawane było za czynnik rozwoju cywilizacyjnego, a dla wielu twórców także za element przemian artystycznych. Wacław Husarski w konkluzji cytowa-

<sup>25</sup> Idem, *Likwidacja ideologii XIX-go wieku*, „Myśl Niepodległa” 1914, nr 288, s. 1084.

<sup>26</sup> A. Gide, op. cit., s. 80

<sup>27</sup> C. Jellenta, op. cit., s. 23–24.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 37.

nego artykułu *Wojna i nowy styl* pisał, iż konflikt światowy zrodzi nie tylko potrzebę odbudowy całych miast i prowincji, ale doprowadzić może jednocześnie do narodzin tak poszukiwanego od dziesięcioleci stylu narodowego<sup>30</sup>. Jednak już wówczas, co dobitnie poświadczają np. zapisy w dzienniku Jellenty z końca jesieni tego roku, wielu intelektualistów dostrzegać zaczynało jej prawdziwe oblicze — wojny totalnej i nowoczesnej. Autor *Wielkiego zmięczenia* pisał: „Ale bóg wojny dzisiejszej to Krupp, nie Napoleon. Słynne dwadzieścia narodów w armii Bonapartego czymże dziś byłyby?”<sup>31</sup>

Dawne mity wojny i jej kulturowe wyobrażenia powoli rozpadały się pod wpływem doniesień o niespotykanym dotychczas barbarzyństwie cywilizowanych narodów. Pisał dalej: „Najazd Hunów dwudziestego stulecia zniszczył prawie całe szlacheckie gniazdo Belgów. Groza i okropność, żałoba i spustoszenie, wobec których zamarłoby może pióro Wiktora Hugo i Flauberta”<sup>32</sup>. W innym miejscu zaś notował: „Wbijają Belgię na pał, rozdzielają, jak ongi Tatarzy — jeńców, nawlekając na wyostrzony jak dzisiejsza pikielhauba kół. Widowisko straszliwe, które człowieka zabija albo uzdrawia”<sup>33</sup>. Dodatkowo kryzys światopoglądu pogłębiała świadomość upadku wszelkich wartości i absurdalność wojny, czego pierwszym symptomem było niszczenie najwspanialszych dzieł dziedzictwa europejskiego. W większym stopniu te właśnie doniesienia, a nie dotychczasowe wiadomości o anonimowej śmierci i cierpieniu milionów żołnierzy na dalekim froncie, odarły wojnę w oczach intelektualistów z jej idealistycznego wymiaru. W notatkach z końca września Jellenta obszernie pisał: „Z początku wierzyć nie mogłem, żeby bezceństwo Hunów nowoczesnych aż tak daleko zająć mogło. Przepowiadałem odwołania, sprostowania i sprzeczałem się. Nawet, gdy z wszystkich krańców Europy doszły pomruki gniewu i oburzenia — jeszcze nie dawał im wiary. Spiorunowany umysł nie mógł objąć potwornego ogromu tej klęski i bronił się dowodem, iż ona stała się naprawdę”. W zapiskach spinających klamrą uwagi z tego okresu z goryczą zauważał zaś: „Bombardowanie katedry godnej, aby mównicą Boga była, wstrząsnęło światem. Echa tej kanonady odezwały się w uderzeniach wszystkich serc, mających podziw dla tego, co króluje ponad wiekami. (...) Zgon katedry w Reims to żałoba powszechna. Tylko po żywej istocie ludzkiej, po wybranym duchu, po kimś, co było źródłem szczęścia i celem nieskończonej miłości można tak płakać, jak płaczą po Reims”<sup>34</sup>.

Wspominany już Gide również z niedowierzaniem i traktując początkowo jako ślad wojennej hysterii, przytaczał docierające wiadomości o zachowaniu Niemców wobec rodaków, które po potwierdzeniu przez prasę pozostawiał bez komentarza. 19 sierpnia 1914 r. odnotował, iż ranni przywiezieni do Vichy mówili, że Niemcy strzelali do rannych i sanitariuszy na polu bitwy<sup>35</sup>.

Wstrząs i pogłębiająca się apatia wraz z kolejnymi doniesieniami z frontu odkryły przed twórcami obszar nie mniejszych zniszczeń, jakim była degradacja psychiki ludzkiej i samego człowieka. Coraz częściej anonimową liczbę zabitych zastępował obraz przewożonych i konyjących w cierpieniach rannych, o czym świadczą liczne zapisy w pamiętniku Jellenty. W jednym z nich zauważał: „A teraz wojna jest w pobliżu. Ranni zbliżają się na furgonach strażackich, w starych wozach tramwajowych, ciągniętych przez konie, wreszcie w samochodach. (...) Cza-

<sup>30</sup> Por. W. Husarski, op. cit., s. 91.

<sup>31</sup> C. Jellenta, op. cit., s. 37.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 46–47.

<sup>35</sup> Por. A. Gide, op. cit., s. 83, 85.

sem przesunie się samochód o wiele, wiele smutniejszy. Tylko jeden ranny, prawie czarny na twarzy i nieruchomy. Po obu stronach siostry miłosierdzia, jedna pokrapia go i cuci”<sup>36</sup>. Wojna przestała być zatem zmaganiem się narodów, a zaczęła przybierać formę wzajemnego mordowania się ludzi, pod inną tylko postacią; stała się wojną maszyn i rzezią na odległość.

Maria Olszewska w swoim artykule o literaturze wojennej konkludowała, że wojna przez bankructwo cywilizacji ujawniła jej biologiczne podłoże. Wyzwoliła tak w jednostkach, jak i narodach drapieżny instynkt, który nakazywał zabijanie podobnych sobie na froncie. Badaczka zauważyła następnie, że obnażając tę stronę ludzkiej natury, wojna ukazała zło realizujące się w ludziach i przez ludzi<sup>37</sup>. W konsekwencji zaś stawała się nieludzka, co nadawało jej metafizyczny wymiar, wyeksponowany w dziełach, posługujących się technikami ekspresjonistycznymi i głoszących postulaty już o zabarwieniach pacyfistycznych<sup>38</sup>.

Przejmujący obraz wewnętrznego spustoszenia, jakie dokonała groza doświadczeń, można odnaleźć również w zapiskach innego intelektualisty, francuskiego pisarza i eseisty, a także uczestnika bitwy nad Mozą, Paula Cazina. W wydanych już po wojnie, ale spisywanych na gorąco uwagach notował on: „Przeklęty niech będzie ten, kto nie przeklina wojny! Amen. Za krew i morderstwa, za krzyk przerażenia i agonii, który wwierca się w ciemność, za mroźny świst pocisku, który unosi włosy, i potworny płomień, który je przypala, za łzy, które schną na twarzach zmarłych — niech będzie przeklęta”<sup>39</sup>. Cazin nieprzypadkowo nadał swoim notatom tytuł *Humanista na wojnie*, chroniąc bowiem noszone w sobie strzępy cywilizacji, potwierdzał tym samym własne człowieczeństwo i bronił się przed wciągnięciem w otaczające szaleństwo barbarzyństwa. Pisał: „Wraz ze mną wyruszyłaś na wojnę, błogosławiona karmicielko moich młodych lat, Starożytności. W polowej torbie niosłem was z sobą, Mistrzowie lutni (...) zagubionych lub ukrytych w zakamarkach ładownic. Pomagaliście mi unikać pomyłek i z godnością przejść przez czas prób”<sup>40</sup>. Dlatego, jak konkluduje Danuta Knysz–Tomaszewska, w artykule poświęconym temu pisarzowi, przeklinał on tych, którzy wywołali wojnę, a nie nieszczęśników z przeciwnych okopów<sup>41</sup>. To pozwalało mu dostrzegać w nich ludzi, a nie wrogów, zwłaszcza wobec wspólnego losu, jaki ich w większości czekał. Na widok zwłok młodego niemieckiego żołnierza zapisał: „O nieszczęsne dziecko (...) biedna rozbita marionetka i tyle wypił z tego okrutnego pucharu, że teraz leży pijany, ubabrany krwią własnego poświęcenia. Co za podły czas, w którym żyjemy”<sup>42</sup>.

Zmiana w postrzeganiu i stosunku do wojny nastąpiła z chwilą, kiedy bezpośrednio jej skutki zaczynały dotyczyć samych twórców na równi z pozostałą ludnością. W takich sytuacjach miejsce głosów o heroizmie walki i jej wyższych wartościach zastąpiły zapisy zmagania się z odpoetyzowaną rzeczywistością. Ludzkie postawy i zachowania dowartościowujące codzienność koncentrowały się wokół troski o przetrwanie i zaspokojenie podstawowych potrzeb. W wielu miastach ziem polskich, a szczególnie w Warszawie, gdzie znalazło się wielu przedstawicieli elity intelektualnej i artystycznej, mieszkańcy elektryzowały głośniejsze wybuchy, częstsze naloty, jak i coraz bardziej nieprawdopodobne plotki, jak np. o zatruciu wody w Wiśle przez Niem-

<sup>36</sup> C. Jellenta, op. cit., s. 28.

<sup>37</sup> Por. M. Olszewska, op. cit., s. 28, 30.

<sup>38</sup> Por. S. Żeromskiego *Charitas* lub Z. Nałkowskiej *Hrabia Emil*, W. S. Reymonta *Za frontem* oraz Pi-ka–Mirandoli *Tempore belli*.

<sup>39</sup> P. Cazin, *Humanista na wojnie*, przeł. K. Eberhardt, Warszawa 1957, s. 110–111.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>41</sup> D. Knysz–Tomaszewska, *Humanista na wojnie — z dzienników, listów z frontu i raportów wojskowych Paula Cazina*, [w:] *Literatura wobec I wojny...*, s. 59.

<sup>42</sup> P. Cazin, op. cit., s. 211.



ców, czy cofnięciu jej do źródeł<sup>43</sup>. Ich siła powodowała gwałtowniejszy wzrost cen elementarnych produktów spożywczych, zwłaszcza wobec niewystarczającej ich ilości, braku bilonu, a w bankach nerwowe wykupywanie przez zamożniejszych obywateli niemieckich marek.

Jak dramatyczna, w miarę rozwoju wypadków, stawała się sytuacja przedstawicieli wolnych zawodów, poświadcza artykuł Andrzeja Niemojewskiego *Losy inteligencji wskutek wojny obecnej*, w którym pisał on m.in.: „Wszystkie komitety ratunkowe, które się u nas potworzyły i rozwinęły nader chwalebłą działalność, otoczyły opieką jedynie sfery niższe, więc włościan, robotników, drobnych mieszczan. Natomiast bez opieki została inteligencja, która też, jak to już ze wszystkiego widać, w wojnie obecnej poniesie szkody najdotkliwsze. A nawet nie zanoszą się na to, aby serca obywatelskie, ożywione chęciami najlepszymi, miały się wziąć do niesienia jakiejś pomocy naszej inteligencji. Prostactwu można nieść pomoc w postaci darowizny, inteligencja zaś stoi na tym poziomie, że nie chce darowizn, gdyż uważałaby to dla siebie za poniżenie, za moralny upadek, za zwolnienie więzów etycznych, w których sama siebie trzyma. Inteligencji trzeba dać zajęcie, nie jałmużnę”<sup>44</sup>. Podobny obraz wyłania się także z dzienników Jellenty i Nałkowskiej.

Interesującym, moim zdaniem, świadectwem tego, jak diametralnie zmieniła się postawa intelektualistów wobec wojny, wydaje mi się przytoczenie fragmentu artykułu tego samego autora o artystach, który opublikowany został tuż po jej wybuchu. Pisał w nim: „Artyści nasi, którzy przeżywają teraz chwile bardzo ciężkie, posiadając należyte uposażenie, mogliby oddać polskiej sztuce narodowej nowe całkiem usługi. Warszawa stała się bramą przechodnią mnóstwa typów, całkiem nam nieznanych. Z wszystkich stron Rosji płyną szeregi najróżnorodniejszych nacji, plemion, nie tylko ludzkich, ale końskich. Konie syberyjskie zwracały na siebie powszechną uwagę. Ziemia krwią bojów złana zakwita bujnie tematami. Wszak dawniej malarze przedstawiali boje głównie wedle swej wyobraźni. Obecnie historia otworzyła swój róg obfitości i daje to, czego żadna wyobraźnia nie mogłaby z siebie wysnuć”<sup>45</sup>.

W 1914 r. dla Niemojewskiego, jak i dla innych wojna pozostawała jeszcze tematem artystycznym, oczekiwanym katharsis, które przynieść miało odrodzenie moralne i narodowe. Rok później zatraciła już cały swój uniwersalny wymiar, a przybrała przede wszystkim charakter walki o przetrwanie. Jellenta tak notował w swoim dzienniku: „W kuchni na Szpitalnej nie ma co wieczorami robić. Kolacji nie wydają, albowiem mięso tak podrożało, że trzeba byłoby znowu podnosić cenę, a tymczasem świat literacko-artystyczny coraz mniej dostaje honorarium za swoje artykuły lub poezję, obrazy i rzeźby. Mówię tak dla euforii, bo w rzeczywistości nie znalazłem jeszcze wśród licznej rzeszy ani jednego, który by cośkolwiek sprzedał i skądkolwiek więcej nad jednego rubla dostał”<sup>46</sup>. Dlatego też Niemojewski, kończąc swój artykuł *Losy inteligencji*, tak dobitnie podkreślał znaczenie elity intelektualnej w życiu narodu, która w tej sytuacji wydawała się być mocno nadwątlona. Pisał, że to inteligencja niesie przecież „kaganiec oświaty, poświęcenia i idei” i jeśli zostanie zagrożony jej byt, „jeśli nie będzie mogła spełniać swych zadań historycznych, jeśli zmniejszy się ilościowo i jakościowo, naród cofnie się w kulturze, cofnie się w swym pochodzie dziejowym, zejdzie ze stanowiska, które zajął w stosunku do innych narodów, zaniedba się duchowo i może nieprędko dźwignie się na tę wyżynę, na której już stała, z której tak słusznie się szczylił”<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> C. Jellenta, op. cit., s. 21.

<sup>44</sup> A. Niemojewski, *Losy inteligencji...*, s. 17.

<sup>45</sup> Idem, *O malarzach*, „Mysł Niepodległa” 1914, nr, 294, s. 1184.

<sup>46</sup> C. Jellenta, op. cit., s. 110.

<sup>47</sup> A. Niemojewski, op. cit., s. 19.

Osobnym zagadnieniem związanym z problematyką postaw ideowych polskich artystów jest zaangażowanie ideologiczne ich dzieł, które odbierane były jako przejaw politycznej działalności po stronie aktywistów, pasywistów bądź zwolenników Legionów. O tym, jak silna była presja i jak dalece literatura już od 1914 r. traktowana była jako element walki politycznej, świadczy m.in. artykuł jednego z twórców, prawdopodobnie samego Niemojewskiego, pod wymownym tytułem *Poezja na usługach intrygi politycznej*. Autor pisze w nim: „Brzydkie rzeczy, które się dzieją u nas podczas wojny obecnej, intrygi polityczne, kabały, kłamstwa, agitacje, sprowadziły między innymi także poezje z wyżyn ideału na targowisko partyjne. Właśnie w „Gońcu” p. Edward Słoński pomieścił wiersz *Kto Ciebie chciał, ten wierzył*, poświęcony oficerowi austriackiemu płk. Władysławowi Sikorskiemu, który pod maską legionów polskich werbuje w Warszawie, Austrii żołnierzy do walki z Rosją”. Konkluduje zaś bardzo ostrym stwierdzeniem: „I to jest właśnie tak obrzydliwe, że poeci nauczyli się płakać, jak aktorowie na scenie, że nauczyli się udawać, kłamać, wierszami popierać matactwa polityczne, a oddawanie się na łaskę i niełaskę Austrii wieńczyć laurem duchów niepodległych”<sup>48</sup>.

Sam utwór brzmiał zaś następująco:

„O Polsko, Polsko, Polsko  
kto Ciebie chciał, ten wierzył,  
że dobry Bóg się z Tobą  
w te krwawe dni sprzymierzył. (...)

Junakom zajrzyj w oczy  
aż tam pod Białowieżą  
i wiedz, że tacy sami  
w żołnierskich grobach leżą –

i ledwie polska szabla  
u naszych drzwi zadzwoni,  
ci którzy nie wierzyli  
uwierzą tak jak oni.

I staną pod twym znakiem  
w żołnierskiej, szarej zbroi  
ci wczoraj niewierzący  
dziś już mściciele Twoi<sup>49</sup>.

W komentarzu autor artykułu opatrzył go pytaniami, suponującymi jednoznaczna odpowiedź, która dezawuowała, jego zdaniem, prawdziwe poglądy Słońskiego i Sikorskiego oraz wszystkich zwolenników orientacji proaustriackiej. Podobną postawę reprezentował także Aleksander Świętochowski, przedstawiciel generacji pozytywistycznej, który wraz z Józefem Weysenhoffem oraz Henrykiem Konicem założył w 1914 r. Klub Demokratyczny, organizując prorosyjską opinię publiczną do czasu wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy<sup>50</sup>.

Natomiast znakomita większość elity literackiej skupiona była jednak wokół działalności Legionów, niejednokrotnie uczestnicząc w ich kampaniach. Powieściopisarz i poeta, Władysław Orkan, jako oficer Legionów brał udział w akcjach werbunkowych na terenie Królestwa, co w swoich artykułach z taką pasją zwalczał cytowany Andrzej Niemojewski. Orkan wyruszył również w marszu Czwartaków „od Ostrowca na Litwę” w 1915 r., o czym pisze Bolesław Faron

<sup>48</sup> Idem, *Poezja na usługach intrygi politycznej*, „Myśl Niepodległa” 1915, nr 320, s. 495, 497.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> J. Kulczycka-Saloni, *Aleksander Świętochowski*, w: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, pod red. J. Kulczyckiej-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabickiego, Warszawa 1966, t. II, s. 271.

w jego biogramie<sup>51</sup>. W spisywanym wówczas pamiętniku pt. *Drogą Czwartaków*, autor uczynił bohaterem nie jednostkę, ale pułk przedstawiony w walce, marszu, obozie oraz w scenerii ruin i zgliszcz. Taka forma przekazu umożliwiła mu ponadto nie tylko subiektywny opis rozgrywających się wydarzeń. Zbliżona do dokumentalnych ujęć reportażowych proza z elementami refleksji osobistych ułatwiała prowadzenie propagandy w sprawie Legionów.

Bezpośrednio w walce o Ojczyznę w Legionach Piłsudskiego brali również udział: pisarz i uczestnik powstania 1863 r. Wacław Sieroszewski oraz prozaik i publicysta Andrzej Strug, służąc m.in. w kawalerii pod dowództwem Beliny–Prażmowskiego. Pierwszy, jako 56-lletni człowiek, już w czerwcu 1914 r., z chwilą ogłoszenia mobilizacji, zgłosił się na krakowskich Oleandrach do służby frontowej, najpierw jako piechur I Pułku, a potem ułan, gdzie dosłużył się stopnia wachmistrza. Od 1915 r. zajmował się pracą polityczną i agitacyjną na rzecz Legionów i Piłsudskiego, reprezentując m.in. Polskę na lozańskim kongresie ludów uciśnionych przez Rosję<sup>52</sup>. Podobnie, jako ochotnik, zgłosił się do służby Wilhelm Feldman, krytyk literacki, publicysta, dramatopisarz i prozaik, który wysłany został jako przedstawiciel Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego do Berlina w charakterze delegata prasowego, gdzie redagował „Mitteilungen des Polonischen Pressbüros” i „Polnische Blätter”<sup>53</sup>. Jako przedstawiciel tego samego departamentu akcją propagandową Legionów wśród ludności zaboru rosyjskiego zajmował się prozaik i poeta Gustaw Daniłowski, który uczestniczył również w kilkutygodniowej kampanii wojennej jako kronikarz sztabowy i mąż zaufania Piłsudskiego<sup>54</sup>. Członkiem Departamentu Wojskowego był też poeta, dramaturg i eseista Jerzy Żuławski, który w Królestwie z ramienia Polskiej Organizacji Narodowej rozwinął działalność publicystyczną, m.in. wydając w Łodzi pismo „Do broni!”<sup>55</sup>, a który zmarł podczas epidemii tyfusu w trakcie działań wojennych. Wspomnieć należy także o Juliuszu Kadencie–Bandrowskim, który już w sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów, gdzie dosłużył się stopnia kapitana i pełnił m.in. służbę adiutanta Józefa Piłsudskiego. W wielu książkach i broszurach, często o charakterze reportażowym, starał się na gorąco dokumentować rozgrywające się wydarzenia, współtworząc tym samym legendę I Brygady i jej dowódcy, np. w *Piłsudczykach* (1915), *Iskrach* (1915) i *Mogilach* (1916). Dla każdego z wymienionych powyżej twórców literatura była niejednokrotnie przedłużeniem ich politycznej działalności. Spośród utworów zaangażowanych w wydarzenia wojenne najbardziej przejmującym przykładem wydaje się znany wiersz Żuławskiego *Do moich synów*, zamieszczony w „Wiedeńskim Kurierze Polskim” w 1914 r., który rozpoczynający się konflikt sytuował w tradycji polskiej irredenty.

„Synkowie moi, poszedłem w bój,  
jako wasz dziadek, a ojciec mój,  
jak ojca ojciec i ojca dziad,  
co z Legionami przemierzył świat,  
szukając drogi przez krew i blizny  
do naszej wolnej Ojczyzny

Synkowie moi, da nam to Bóg,  
że spadną wreszcie kajdany z nóg,

<sup>51</sup> B. Faron, *Władysław Orkan*, w: *Literatura okresu Młodej Polski*, pod red. K. Wyki, A. Hutnikiewicz, M. Puchalskiej, Warszawa 1973, t. III, s. 105.

<sup>52</sup> A. Lam, *Wacław Sieroszewski*, w: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. IV, s. 447–448.

<sup>53</sup> A. Jazowski, *Wilhelm Feldman*, w: *Literatura okresu Młodej Polski*, Warszawa 1977, t. IV, s. 287.

<sup>54</sup> E. Kasperski, *Gustaw Daniłowski*, w: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. III, s. 227.

<sup>55</sup> H. Karwacka, *Jerzy Żuławski*, w: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. II, s. 154.

i nim wy męskich dojdziecie sił,  
 jawą się stanie, co pradziad śnił:  
 szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny  
 łan naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, lecz gdyby Pan  
 nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran,  
 to jeszcze w waszej piersi jest krew,  
 na nowy świętej Wolności siew:  
 i wy pójdziecie, pomni puścizny  
 na bój dla naszej Ojczyzny!<sup>56</sup>

Obok pisarzy bezpośrednio zaangażowanych w walkę wielu twórców skupionych było wokół tzw. aktywistów, czyli orientacji popierającej działania Austrii i Niemiec. Do skrajnych przykładów należy ambiwalentny na sprawy publiczne do 1914 r., najgłośniejszy z twórców młodopolskich, Stanisław Przybyszewski, autor *Tyrteusza* i cyklu nowel *Powrót*. Jego ostentacyjne zaangażowanie po stronie orientacji „galicyjskiej” znalazło wyraz w wydanej w 1916 r. po niemiecku i po polsku propagandowej publikacji *Polen und der heilige Krieg – Polska i święta wojna*, którą szczegółowo analizuje Dariusz Dziurzyński w artykule jej poświęconym<sup>57</sup>. Jednak podobnie jak w wypadku twórców „legionowych”, zaangażowanie polityczne bardzo często ważyło na artystycznej stronie powstających wówczas utworów, tak było w przypadku Przybyszewskiego, jak i Sieroszewskiego, Gruszeckiego, Orkana oraz Słońskiego, Maczki Bergela i Długosza, żeby wymienić tylko najbardziej znane nazwiska.

Niemniej jednak generalizacja, że wszystkie utwory o tematyce wojennej były wyrazem czy to jawnej, czy też utajonej tendencji politycznej, jest zbyt dużym uproszczeniem. Podobnie jak nie wszyscy angażowali literaturę do spraw politycznych, ze szkodą dla niej. Dotyczyło to zarówno przedstawicieli generacji postyczeniowej, jak np. Henryka Sienkiewicza, który w szwajcarskim Vevey zorganizował wraz z Ignacym Janem Paderewskim Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, jak i modernistycznej, np. Jana Kasprowicza czy Stefana Żeromskiego, którzy, jak zauważa Jan Józef Lipski, rozwinęli w tym okresie ożywioną działalność, zwróconą przeciw tzw. aktywistom<sup>58</sup>.

Niewątpliwie wiele utworów „wojennych” wyrażało ideową postawę ich twórców, lecz znakomita większość starała się za ich pomocą utrwalić zachodzące w społeczeństwie przemiany, jak również ukazać tragiczne losy jednostek uwikłanych w globalny konflikt. Za doskonały przykład posłużyć może opowiadanie prozaika Stanisława Antoniego Muellera *O Swoje*. Jak pisze Mirosława Puchalska, autor uczynił bohaterami dwóch Polaków, komendanta konwoju z armii austriackiej i jego jeńca z armii rosyjskiej, którzy w trakcie marszu rozważają paradoksalność sytuacji, w jakiej zostali rzuceni przeciwko sobie przez los<sup>59</sup>.

Ponadto w wielu przypadkach literacka fikcja znajdowała oparcie w osobistych przeżyciach, a niekiedy nawet rzeczywistość okazywała się jeszcze bardziej brutalna niż opisywane dzieje bohaterów literackich. Przykładem mogą być losy młodopolskiego poety Franciszka Pika-Mirandoli, który, jak pisze Jacek Trznadel, lata wojny przeżył w galicyjskim miasteczku,

<sup>56</sup> J. Żuławski, *Do moich synów*, w: ibidem.

<sup>57</sup> D. Dziurzyński, *Od „nagiej duszy” do „duszy narodu”*. *Przemiany myśli spirytualistycznej Stanisława Przybyszewskiego*, w: *Literatura wobec I wojny...*, op. cit.

<sup>58</sup> J. J. Lipski, *Jan Kasprowicz*, w: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. I, s. 334–335. O twórczości i działalności wojennej innego z pierwszoplanowych poetów tego okresu, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, por. J. Zacharska, *Wojenna twórczość Kazimierza Przerwy-Tetmajera*, w: *Literatura wobec I wojny...*, op. cit.

<sup>59</sup> M. Puchalska, *Stanisław Antoni Mueller*, w: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. III, s. 421.

gdzie doświadczył wszystkich odmian teatru wojny w tym regionie. Opisane w wielu nowelach, znalazły się w tomie zbiorowym *Tempore belli*, wydanym w 1916 r. i były pierwszym poważnym w literaturze polskiej protestem przeciwko potwornemu barbarzyństwu wojny. Były również ostatnim znaczącym dziełem tego twórcy<sup>60</sup>. Dla wielu tragizm wojny potęgowany był tragedią osobistą, jak np. dla dramatopisarki i nowelistki Gabrieli Zapolskiej, która lata wojny przeżyła we Lwowie, borykając się z olbrzymią nędzą i ciężką chorobą, podobnie jak Ignacy Matuszewski, dla którego przeżycia wojenne i bieda zakończyły się śmiercią tuż po jej zakończeniu. Dla wielu innych oznaczało to doświadczenie wygnania, jak w przypadku poetki Bronisławy Ostrowskiej, którą losy rzuciły aż do Charkowa, lub poety Tadeusza Micińskiego, który po powrocie do kraju z misji korespondenta „Świata” został przewieziony jako obywatel austriacki do Petersburga i Moskwy, skąd w lutym 1918 r., jak podają jego biografowie, spiesząc na pomoc kuzynce, baronowej Dohrn, został zabity przez chłopów pod Czerykowem<sup>61</sup>.

Sygnalizowane zagadnienia literatury, umownie określanej jako „wojenna”, wykraczają poza ramy niniejszego szkicu i pozostają domeną historyków literatury, którzy analizują w wielu aspektach zarówno fabułę, jak i bohatera powstających wówczas utworów. Interesujące spostrzeżenia odnaleźć można w zarysie Doroty Kielak *Wielka wojna i świadomość przełomu*. Píše ona m.in., że bohater literacki tego czasu poddany zostaje, tak jak jego twórca, próbie rzeczywistości, która zmusza go do zweryfikowania dotychczasowego wyobrażenia o świecie<sup>62</sup>. Jako przykład przytacza opowiadanie nowelisty, dramatopisarza i krytyka Leona Choromańskiego *Małe pęknięcie konwenansu*<sup>63</sup>. Podobne doświadczenia bohatera literackiego w okresie przełomu, skonfrontowanego z bankructwem idei XIX w., a także dewaluacją młodopolskich mitów, autorka analizuje na przykładzie losów Leszka Śnicy, bohatera *Charitas* Stefana Żeromskiego, powieści wydanej 1919 r.<sup>64</sup> Szerzej zagadnienia te poruszyła w swojej monografii *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny* Maria Olszewska, która dokonała analizy wojny nowoczesnej w literaturze polskiej tego okresu, ujmując ją m.in. od strony antropologii. Wojna, opisana z różnych perspektyw, okazała się zjawiskiem złożonym także na płaszczyźnie estetyki i stała się wstępem do współczesności<sup>65</sup>.

Zatem wojna już w pierwszym roku swego trwania ujawniła prawdziwe oblicze i powoli odzierała ze złudzeń i nadziei na szybkie jej zakończenie w chwale zwycięstwa. Zmusiła tym samym twórców do głębokich przewartościowań ich postaw ideowych i wyznawanych systemów wartości. Stopniowo również zastępowała euforyczne nastawienie do poprawy rzeczywistości, co tak dobitnie wyraził Andrzej Strug w swojej powieści *Chimera*: „Wszak o nią to modlił się jeszcze Mickiewicz. A przecież tej wojny każdy Polak powinien pragnąć, jak zbawienia!”<sup>66</sup>, poparte zaangażowaniem literackim i politycznym, poczuciem apatii przedłużającym się koszmarem, który dla wielu przybierał formy apokaliptycznego końca cywilizacji. Natomiast faktyczne rozliczenie z przeżyciami wojny nastąpiło dopiero po jej zakończeniu, kiedy z dystansu

<sup>60</sup> J. Trznadel, *Franciszek Mirandola*, w: ibidem, s. 779.

<sup>61</sup> Por. B. Danek-Wojnowska, J. Kłossowicz, *Tadeusz Miciński*, w: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. II, s. 271.

<sup>62</sup> D. Kielak, *Wielka wojna i świadomość przełomu. Literatura polska lat 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 37.

<sup>63</sup> L. Choromański, *Małe pęknięcie konwenansu*, „Romans i Powieść” 1916, nr 13–14, (dod. „Świata”), za: ibidem.

<sup>64</sup> D. Kielak, op. cit., s. 104. Obszerniej zagadnienie to omawia w swojej rozprawie doktorskiej Justyna Ociepa, *Utopie i antyutopie w twórczości Stefana Żeromskiego* (serdecznie dziękuję za udostępnienie maszynopisu).

<sup>65</sup> M. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny*, op. cit.

<sup>66</sup> S. Strug, *Chimera*, Warszawa 1919, s. 259.

podejmowano próby relatywizowania obserwowanych wydarzeń, co niekiedy sięgało nawet w głąb Dwudziestolecia międzywojennego<sup>67</sup>.

Jednak nawet wśród sporów, które odzwierciedlały rozdarcie elity intelektualnej na ziemiach polskich, a także antagonizmów politycznych samego społeczeństwa, dawały się słyszeć również głosy przeciwnie. Wyrażały one myśli, które około 1915 r. dawały nadzieję przetrwania, w obliczu nasilającego się konfliktu, a które intensyfikując się w miarę zbliżenia 1918 r., snuły plany na powojenną rzeczywistość. Interesująca wydaje się, na zasadzie dokumentu tych czasów, wypowiedź Juliusza Kłosa z 1916 r. — z najgorętszego okresu walk tak na froncie zachodnim (początek oblężenia Verdun), jak i wschodnim (kontrofensywa Rosjan na terenie Polski i Litwy). Notuje on: „Dziś jednak wojna, paraliżująca życie na całym obszarze ziem polskich, zaciężyła swą żelazną stopą na losach narodu i stłumiła budzące się właśnie odrodzenie sztuk plastycznych. Ale kiedyś, gdy nareszcie ziemia z krwi ocieknie i ostatnie poryki paszcz armatnich umilkną, staniemy wszyscy do odbudowy życia z ruin i zgłiszcz”<sup>68</sup>.

Jednak, jak sądzę, o wiele bardziej uniwersalnie brzmią słowa wypowiedziane w tym samym okresie przez Władysława Kłyszewskiego, które zamieścił on w zakończeniu swojego artykułu *Orientacje polityczne polskie*. Są bowiem odbiciem postaw ideowych większości przedstawicieli elity intelektualnej na ziemiach polskich wobec pogłębiającego się konfliktu europejskiego. „Czasy co dnia tworzące historię narodów wymagają też od współczesnych specjalnego wmyślenia się w pobudki i sens ich czynów. Huragan dziejowy na ziemiach polskich zastąpił dotychczasową ponurą rzeczywistość na przyszłość Niewiadomą. Jak nie wolno nam zapominać tragicznego wczoraj, tak i nie należy w myśl własnych nadziei rozwikływać niewiadomego jutra. Do sumy doświadczeń ubiegłych wypadnie nam tylko dodać zyski obecne, aby wszelkiej chimeryczności jasno i prosto móc spojrzeć w twarz. W taki tylko oręż na dziś wyposażoną być może Ojczyzna nasza «bezzbrojna»”<sup>69</sup>.

## The Ideological Stands of Polish Writers in About 1914

The author describes how in Polish conditions literature, by resigning from the right to creative freedom, became the motor force of social and economic life, and primarily expressed the patriotic aspirations of the nation. He also analyses the special significance of the intelligentsia which consisted of, i. e. sensitivity to the effects of the Great War. In many cases, ethical idealism was linked with political utopia. In the expectations of certain intellectuals the war was connected with hope for basic worldwide changes, which could not have been offered by a social revolution. In 1914 the image of the war as a purifying force, especially in view of the lack of experiences of its deleterious dimension, was recognised as a factor of civilisational development, and many men of letters also envisaged it as an element of artistic transformations. As the events on the front developed, the old myths of war and its cultural depictions slowly disintegrated under the impact of information about the unprecedented barbarity of civilised nations. Shock and growing apathy, accompanied by successive news

<sup>67</sup> Do najważniejszych utworów zaliczyć należy m.in. powieści: G. Daniłowskiego *A to się pali tylko serce moje* (1921), *Tętent* (1919); J. Kadena–Bandrowskiego, *Luk* (1919); A. Struga, *Chimera* (1919), *Odnaka za wierną służbę* (1921).

<sup>68</sup> J. Kłos, *Sztuka w życiu codziennym*, „Sfinks” 1916, nr 1, s. 75.

<sup>69</sup> W. Kłyszewski, *Orientacje polityczne polskie*, op. cit., s. 6.

from the front, disclosed an area of equally considerable devastation — the degradation of the human psyche and man as such. Increasingly frequently, the anonymous numbers of the dead were supplanted by the image of the suffering wounded, transported and dying in pain. The perception of war and the attitude towards it altered the moment its direct consequences began to affect the authors on par with the rest of the population. In such situations, the place of opinions about the heroism of the struggle and its superior values was taken by accounts of tackling reality deprived of its poetic guise. In 1914, war still remained a artistic theme, an anticipated catharsis, which was to bring moral and national renaissance. A year later, it lost its universal dimension and assumed predominantly the features of a struggle for survival.